

Mundur robi swoje

data aktualizacji: 2019.12.31 autor: Joanna Młynarczyk



(fot. Joanna Młynarczyk)

Na przełomie sierpnia i września kończącego się roku 2019 Hufiec ZHP Skierniewice świętował jubileusz 100 lat działalności. Specjalnie dla „Głosu” starsi i młodszy harcerze wspominają. Do jakich chwil z działalności w organizacji wracają najchętniej?

- Wiele harcerstwu zawdzięczam - umiejętności, przyjaźnie - wspomina **Martyna Pietrzak-Lewarska**, drużynowa DH Wagabundy z 2006 roku, najstarszej drużyny w skierniewickim hufcu. - Do dziś lubimy się, spotykamy, rozmawiamy jakbyśmy dopiero się rozstali, odeszli od ogniska i kontynuowali przerwana rozmowę - dodaje.

- Harcerstwo wpływa pozytywnie na młodego człowieka, żeby ten był sprawny umysłowo, fizycznie, wpływa na jego wychowanie, mundur robi swoje - podkreśla **Janina Szafrąska**, która wraz z mężem Apolinarem są najstarszym harcerskim małżeństwem w Skierniewicach.

Apolinary wstąpił w szeregi ZHP w 1936 r., dwa lata później składał przyrzeczenie, ma za sobą ponad 80 lat działalności w organizacji. Janina była 10-letnią dziewczynką, kiedy została harcerką.

- Dziś jestem już 71 lat w harcerstwie - wspomina. - Kiedyś każda szkoła w mieście to było jedno ogniwo w ZHP. Ja należałam do Szkoły Podstawowej nr 2. Pamiętam, że zbiórki organizowane były w szkolnej szatni. Druhna Zawistowska je prowadziła, a drużyna liczyła około 20 osób.

Dziś Państwo Szafrąscy reprezentują Harcerski Krąg Seniorów i Starszyny Harcerskiej „Szafrany”. Krąg działa od 1987 roku przy ZHP Skierniewice. Komendantem jest Apolinary, Janina jego zastępcą. Spotkania dla swoich członków, których skupiają około 20, organizują raz w miesiącu. Przed nowym rokiem harcerskim szykują harcówkę przy siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Działają prężnie.

- Nie potrafimy usiedzieć beczynn timer - przyznaje Janina Szafrńska. - Spotykamy się, wspominamy, jesteście rozśpiewani. Wydajemy książki. Wydaliśmy m. in. publikację na 90-lecie harcerstwa w Skierniewicach, stworzyliśmy pracę o miejscach pamięci w mieście i wiele innych, gdzie zawarta została historia i postacie ważne dla skierniewickiego ZHP, organizujemy wycieczki dla seniorów, m. in. do Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Harcerstwa. Obecnie jesteśmy na etapie przygotowywania publikacji dotyczącej życia instruktorów, harcerzy, członków kręgu seniora, którzy odeszli już na wieczną wartę. Młodzież tego nie zna, a my to pamiętamy.

Od 2003 roku małżonkowie jeżdżą na zjazdy - spotkania starszyny harcerskiej. W tym roku byli (22-25.08) w Rzeszowie. W spotkaniu uczestniczyło ponad 350 osób z całej Polski, w tym kilkanaście ze Skierniewic.

- To zawsze są bardzo wzruszające spotkania, zwłaszcza apele na zakończenie - podkreśla druha Szafrńska.

Dotychczas skierniewiczanie uczestniczyli w 17 zjazdach, na 28 organizowanych. W roku ubiegłym roku byli w Gdańsku, a na przyszły już szykują się do Katowic.

Rok harcerski rozpoczynali w parku

Rok 1956 r. Kierownik szkoły Wacław Medyński prosi Apolinarego Szafrńskiego, aby ten został komendantem Hufca ZHP Skierniewice. W całym powiecie skierniewickim znajdowało się wówczas około 50 drużyn harcerskich. W mieście każda szkoła to było jedno ogniwo.

- Piękne były wtedy zbiórki, obozy, pierwsze wyjazdy odbyły się w Tumie i Białej Górze - wspomina Janina Szafrńska. - Pamiętam wymarsz harcerzy z placu Floriana, w asyście orkiestry na dworzec kolejowy, skąd pociągami towarowymi jechaliśmy do Gdańska, a później na miejsce obozu autobusami. Obozy skupiały dzieci i młodzież z całego miasta, to były wielkie obozowiska. Potem rozpoczęcie roku harcerskiego miało miejsce w parku. Zawsze harcerstwo wpływa pozytywnie na młodego człowieka, żeby ten był sprawny umysłowo i fizycznie, wpływa na wychowanie, a poza tym mundur robi swoje. Dziś dzieci, młodzież być może są inne, zmieniły się, ale wartości harcerskie przetrwały. Harcerstwo jest i zawsze było wielkim wsparciem dla szkoły w zakresie wychowania i źle się dzieje, kiedy szkolnictwo odsuwa od siebie organizację. Kto raz został harcerzem, jest nim do końca życia, z tego się nie wyrasta. Moje serce zawsze mocniej bije, gdy widzę młodego człowieka w mundurze. Sama w szafie mam aż trzy. Zbiórki, obozy, biwaki - formuła ich nie zmieniła się. I jeszcze to, że od harcerzy wymaga się dużo.

Wagabundy są najstarsze

Najstarszą, bo liczącą ponad 30 lat, drużyną harcerską w Hufcu ZHP Skierniewice są Wagabundy.

Monika Żarczyńska, aktualna drużynowa Wagabund, do ZHP wstąpiła jako 12-latką, a dwa lata później przejęła prowadzenie drużyny.

- Harcerstwo nauczyło mnie przede wszystkim organizacji czasu - podkreśla. - Mimo natłoku obowiązków związanych ze szkołą, prowadzeniem drużyny, zawsze znajdę czas, żeby chociażby spotkać się z przyjaciółką. Poza tym harcerstwo, to w moim przypadku liczne podróże, poznawanie ludzi. Harcerstwo nauczyło mnie tego, że wszystko, co robię musi mieć cel. W przyszłości chciałabym drogę zawodową związać z pracą z dziećmi, chcę zostać nauczycielką - przyznaje Monika Żarczyńska.

- Nie wiem, gdzie byłabym dziś gdyby nie harcerstwo, to ono pomagało mi przezwyciężyć wszystkie słabości - mówi z kolei Martyna Pietrzak-Lewarska, drużynowa Drużyny Harcerskiej Turystycznej Wagabundy z 2006 roku, najstarszej drużyny w skierniewickim hufcu. - Wstąpiłam do ZHP wraz ze swoją przyjaciółką Zuzią, która jako nie zrzeszona była na obozie harcerskim. Po wakacjach zaciągnęła mnie na zbiórkę. Zdecydowałyśmy obie dołączyć do harcerskiej braci. Wahałyśmy się którą drużynę wybrać, ale stanęło na Wagabundach, bo to z nimi Zuzia była na obozie letnim. Miałam 10 lat, 5 lat później zostałam przyboczną w drużynie.

Dziś, po latach, widzę to samo zaangażowanie w oczach drużynowych, tą samą pasję w oczach dzieciaków, zuchów. To bardzo wzrusza, bo to znaczy, że piękno, istota harcerstwa zostają. Zmieniają się realia, otaczająca rzeczywistość, a harcerze twardo stoją przy swoich wartościach. Mimo, że dzieci pochłania świat wirtualny, harcerstwo wciąż jest prawdziwe i rządzi w nim prawdziwe uczucia. Mundur noszę z dumą. Zawsze wiem gdzie jest, mam do niego ogromny sentyment, to jedna z najcenniejszych rzeczy w mojej szafie.

Pani Martynie z uwagą przygląda się 3-letnia dziewczynka.

- To moja córka, Tosia, chciałabym, żeby podążała w moje ślady i wstąpiła w szeregi ZHP - podkreśla. - Wiele harcerstwu zawdzięczam - umiejętności, przyjaźnie. Do dziś lubimy się, spotykamy, rozmawiamy jakbyśmy dopiero się rozstali, wczoraj odeszli od ogniska i kontynuowali przerwana rozmowę - dodaje.

- Harcerzem jest się zawsze - przekonuje **Tomasz Muszyński**. - Od 1965 roku jestem harcerzem, wstąpiłem jako zuch, ale na obozy jeździłem od drugiego roku życia. To album mojego ojca, który był komendantem ZHP od 1960-69 roku - pokazuje. Byłem na około 20 obozach harcerskich. To były czasy, że głównie wypoczynek młodzieży opierał się na obozach, a jeden turnus liczył nawet 700 osób. Z sentymentem wspominam wszystkie obozy, zimowiska i różne akcje. Do dziś spotykam się z innymi członkami ZHP, to są ludzie, którzy mają dużo luzu w sobie.

- Moja przygoda z harcerstwem zaczęła się 20 lat temu - wspomina z kolei **Agata Żaczek**. - Harcerstwo zostawiło mi wiele umiejętności społecznych, zaradność życiową, nawet umiejętności artystyczne, a metodyka harcerska pomaga mi na co dzień w szkole, gdzie pracuję. Pozostawiło ślad i wiele wspaniałych wspomnień. Należałam do drużyny harcerskiej Nomada, potem założyliśmy z drużyną Martą Gaś GZ Brykające Tygryski. Do dziś gromada prężnie działa i mam do niej wielki sentyment. Z pewnością moją dziś 6-letnią córeczkę, Kasię zapiszę do zuchów - zapowiada.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/34201-mundur-robi-swoje>